

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie rs. 6.
Półrocznie " 3.
Kwartalnie " 1 k. 50.
Miesięcznie " 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie rs. 8.
Półrocznie " 4.
Kwartalnie " 2.
Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ul. Mazowieckiej, № 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

KALENDARZYK.

Dziś: N. M. P. od wykupu niewoln.
Jutro: Aurelii P. i Firmina B. W.
Wschód słońca o godz. 5 m. 46. Zachód o godz. 6 m. —.
Długość dnia godz. 12 m. 16. Ubyło dnia godz. 4 m. 30.

Sine ira et studio.

— 0 —
Każde większe miasto europejskie ma swoją „kwestyę” stałą, dłuższą lub krótszą przecięg czasu panującą ponad innemi kwestyami chwili, stanowiącą przedmiot rozmów, sporów swych obywateli, która w nich nawet często budzi namiętność, dzieli ich na obozy, stanowi niewyczerpane źródło najwzajemniejszych wieści i ploteczek. Paryż ma Boulanger’a, Warszawa kanalizację, a Łódź obecnie—kwestyę teatralną. Kto sądzi o mieście naszym z zewnętrznych pozorów, nie wnikaając w motywy i przyczyny wszystkiego, co się na bruku łódzkim dzieje, dziwi się zapewne mocno obecnie temu zajęciu się gorącemu pewnych sfer tutejszych kwestyą, nie mającą nic wspólnego z cenami bawelny i wełny, lub kursem rubli. Gotów on wyciągać stąd optymistyczne wnioski, co do wzmożenia się wśród łódzian upodobań i potrzeb estetycznych i wyrobienia smaku i popędu do szukania wrażeń artystycznych. I omylił się bardzo. „Kwestya teatralna” bowiem budzi w pewnych sferach tutejszych interes nie z jakiegos głębszego społecznego punktu widzenia (sfery te jeszcze do podobnego pojmowania rzeczy nie dojrzały), lecz poprostu ze względów: dla jednych korzyści materialnej, jaką dalaoby się wyciągnąć z cudego upadku, dla drugich—zadocnyczenia żółciowej swej naturze, szukającej żeru dla siebie, przy pożądaney sposobności wysmiania cudzych wad i błędów i ucieśnienia się ową właściwą tak brukowi łódzkiemu *Schadenfreude*, która towarzyszy u nas każdemu niepowodzeniu, mniej więcej wystawionemu na widok publiczny. Obok jednak spekulantów i plotkarzy miejskich, istnieje i w Łodzi grupa ludzi poważniej, chłodno i bez uprzedzeń osobistych patrzących na rzecz. Ci nie zwracają w sądach swoich uwagi na zakuliszo ploteczki, trudne, a nawet niemożliwe do sprawdzenia, nie wyszukują domniemywanych skaz i brudów, by je wywlec na widok publiczny, w prywatne sprawy nie wdzierają, błędy nazywają po imieniu, nie podnosząc ich do niebywalej potęgi, ani do stopnia zbrodni jakiegś—wiedzą bowiem, że za błędy sam błądzący najczęściej po-

kutuje. Dla tych ludzi za materiał do sądu o cudzej działalności, publicznej, służy właśnie ta działalność jedynie dla tych ludzi powodzenie materialne, przedsięwzięcia nie jest ostatecznem i jedynem, jak dla pierwszych, kryterium do wydania wspomnianego sądu.

Dla poinformowania tej grupy ludzi osiągnęliśmy od stawianej przez niektóre sfery w stanie oskarżenia dyrekcyi teatru naszego cyfr kilka i danych, których lakoniczna wymowa wielu komentarzy nie potrzebuje, a przedstawia już jakiś faktyczny materiał. Lepiej, od złośliwego wyzyskiwania cudzych słabości i błędów informuje ona o stanie rzeczy i słuszności zarzutów, od czego i my dyrekcyi za wolną nie uważamy, ale nie grzeszymy przytem umyslną przesadą i uprzedzeniami osobistemi.

Wedle cyfr wspomnianych, stan finansowy teatru w sezonie zimowym przedstawia się jak następuje:

Dochody z przedstawień do końca marca, t. j. przez 6 miesięcy zimowych, przyniosły ogółem 22,385 rs. Wydatki za tenże okres czasu na utrzymanie teatru, w czem się mieszczą: raty dzierżawne za najem teatru, światła, opał, gaże artystów łącznie z beneficjami, honorarya autorskie i za występy gościnne, orkiestra, służba, druki i rekwiizyty drobne—uczyniły 21,850 rubli.

Do cyfr wydatków nie zaliczono kosztów sprawienia: dekoracyi, kostymów, mebli, skompletowania biblioteki teatralnej, kosztów organizacyi teatru (przewóz osób, bagaży i t. p. wydatki), ani kosztów administracyi (księgi, poczta, telegraf). Ogólna suma tych pominiętych kosztów wynosi przeszło 7,000 rs., gdy tymczasem kapitał zakładowy (nie subwencya, jak utrzymuje „Łódz. Ztg.”), ani połowy tej cyfry nie przedstawiał. Rzecz więc oczywista, że niedobór dyrekcyi pokryć musiała z innego źródła, prawdopodobnie z kredytu, który obciążył sezon warszawski. Do niedoboru przyczyniły się jeszcze dwa końcowe miesiące sezonu zimowego, t. j. kwiecień i maj, które, już to z powodu koncertów, już to skutkiem wczesnej wiosny, wywierającej wpływ niekorzystny dla teatru zimowego,—wykazały znaczny deficyt. Wprawdzie małą częścią tego deficytu skompensowała wycieczka do Łęczycy, natomiast jednak

wiele głów radzących nam, nimi, byle radzących dobrze. Kończące się lato, jakkolwiek w gramatyce jest rodzaju nijakiego, w alegoryi przedstawiane zwykle bywa jako młoda, w pełni sił i zdrowia, niewiasta, i jako takie, z natury rzeczy jest kapryśne, zmienne i lubiące kontrasty. Tym razem, rzuciwszy nam jedną dłoń dobroczynną ochronkę, drugą rzuca garść śmiechu, dobrego humoru i zabawy, jednem słowem upostaciowanie wesołości, trzymane w najdystyngowańszym tonie operetki nowoczesnej, w osobie pani Adolfiny Zimayer. Pan Kościelecki, zanim przedstawił swoje siły i środki zaciekawionej publiczności, która spodziewa się wiele po ulubieńcach Warszawy, postanowił Łódź uraczyć esencją werwy i finezyi, osłodzonej umiarkowaniem w szczegółach roli, nigdy nie wpadającej w trywialną przesadę, tak łatwą w rodzaju sztuki scenicznej, który uprawia pani Zimayer, i wynagradzanej też łatwemi oklaskami, przed któremi rzadko cofa się lepszej miary nawet artystka operetkowa, a nigdy już średniej. Miasto ona ożywiło się ogromnie z powrotem sił artystycznych. Większy ruch na ulicach, któremi dają w różne strony nadobne divy, zlekka kokietyjące przechodniów z pod ekscentrycznych kapelusików; zreczni jeune premierzy, rzucający przelotne spojrzenia na łódzkie piękności i poważni ojcowie dramatyczni, wraz z charakterystycznymi, z uśmiechem leciutkiego szyderstwa, ukrytego w kącikach ust. Wszyscy oni, miesząc się z tłumem kuracuszów i letników, którzy popowracali z wycieczek za miasto, lub zagranicę z mniejszym zapasem zdrowia, niż wyjeżdżali, wszyscy oni budzą miasto z letniego uśpienia. Ze zdziwieniem

przybyły wydatki na translokację towarzystwa do Warszawy i na zaliczki anto-rom za utwory zamówione na sezon letni.

Gdyby nawet te dostarczone nam dane i cyfry ulegały jakiej redukcji, nie wpływa to na ostateczny wniosek, jaki się daje wyciągnąć z pobieżnego tego rzutu oka na stronę finansową przedsiębiorstwa teatralnego. Wniosek ten jest następujący: teatr w Łodzi, z takimi siłami, jak je zorganizował p. Kościelecki, bez zasiłku istnieć nie może.

Nie jest to nic nowego, wiadomo bowiem, że żaden teatr przywoity i racjonalnie prowadzony, w większych od Łodzi miastach, obejść się nie może bez subwencyi,—z wyjątkiem prowincjonalnych towarzystw, w których aktorzy skazani są na nędzę. O ile wiemy, budżet gazowy naszego teatru w nadchodzącym sezonie zimowym wynosił ma 2,200 rs. miesięcznie, czyli, że z 20-tu przedstawień, jakie można dać w ciągu miesiąca, każde powinno przynieść 120 rubli czystego zysku, na samą placę dla artystów. Ponieważ inne koszty wynoszą około 80 rubli dziennie, dyrekcyja zatem liczyć musi na dochód brutto 200 rubli z każdego przedstawienia, aby była w możności pokryć wszystkie wydatki, jakich przedsiębiorstwo wymaga. Ubiegły sezon zimowy przekonał, iż publiczność łódzka dochodów tych przeciętnie teatrowi dostarczyć nie może. A przecież prócz wyżej wzmiankowanych ogólnie wydatków, dyrekcyjałoży jeszcze musi na nowe utwory sceniczne i muzykalia, odświeżanie lub kompletowanie garderoby, dekoracye, wystawę nowych operetek i t. p.

By zatem teatr, podobny do zorganizowanego przez p. Kościeleckiego, mógł istnieć i prosperować, niezbędną dlań jest subwencya, odpowiadająca mniej więcej wysokości dzierżawy teatru, albo też wcześniej lub później należałoby zmniejszyć budżet gazowy o taką sumę na sezon, co naturalnie musiałoby pociągnąć za sobą znaczne obniżenie poziomu sił artystycznych.

Podobno dyrekcyja zamierza próbować jeszcze przez rok, czy się nie uda utrwalić bytu teatru bez postronnej pomocy, w przeciwnym razie pozostawi wolne pole dla towarzystw koczujących.

Kto jednak chce zyskać pomoc i poparcie ogółu lub możnych, a nieuchylających

pewnem przypatrują się tym, którzy siedzieli na miejscu, widząc, że zdrowie ich jakoś nie nie ucierpiało, a nawet przeciwnie, niektórzy z nich wyglądają o wiele czerstwiej od sześciużytych wędrowców.

Widocznie powrót stałych mieszkańców Łodzi, a z nimi spodziewany ruch w sklepach, ośmiela bardzo i tak już zaufanych w sobie właścicieli owych sklepów. Kwestya niewłaściwego obchodzenia się z kupującymi była już przez nas kilkakrotnie podnoszona w łamach „Dziennika”. Dziś podejmujemy ją na nowo. Znanym jest oddawna brak słowności u niektórych sprzedających i chęć skorzystania z kupującego, a te grzechy przeciw własnemu interesowi ilustruje fakt następujący. Jedna z mieszkanek grodu łódzkiego obligowaną była o kupienie pewnej drobnostki do ubrania służącej, w cenie paru rubli, dla osoby, która narazie nie miała czasu zająć się sprawunkiem. Kupno zostało załatwione wraz z wymówieniem zwrotu, w razie, gdy okaże się niedogodnem. Sprzedająca chętnie na warunek przystała. Sprawunek istotnie okazał się nieodpowiednim i właścicielka zwróciła go nienizywanym, po pewnym czasie, utrzymującą sklep. Ta zgodziła się na zamianę owej drobnostki na inną, wymagając asystencyi osoby, która ów przedmiot kupowała, lub jej zgłoszenia się osobistego. Żądaniu uczyniono zadość; zostawiono w sklepie kupioną rzecz, ale gdy p. X. przybyła do sklepu, najpierw usłyszała odpowiedź, że nie pamięta o podobnem kupnie; następnie że sprawunek musiał być oddany komuś innemu, a tego kogoś niema w sklepie i dziś wcale nie będzie. Potem, widząc oburzenie pani X., powiedziano, że przypominają sobie całą sprawę, ale że

się od spełnienia obowiązków społecznych, musi odpowiadać pewnym warunkom i siusznym wymaganiom. Życzymy dyrekcyi, by w rozpoczynającym się sezonie, najzupełniej tym wymaganiom odpowiadała, ku czemu, zdaniem naszym, wieleby mogło dopomóc oddzielenie obowiązków reżysersko-dyrektorskich od finansowego zarządu przedsiębiorstwem. Połączenie, istniejące obecnie, obarcza zawiślim ciężarem pracy jedną osobę. Strona finansowa przedsiębiorstwa wymaga przytem pewnych administracyjnych i finansowych zdolności, brak których przy najlepszych chęciach w kierowniku, może się odbić fatalnie na losach jego dzieła; podział ten zresztą prowadzi za sobą i podzielenie się odpowiedzialnością moralną, która również często zawiślim jest ciężarem na jedne barki. Zbyt entuzjastyczne i nerwowe kierowanie przedsiębiorstwem, przy zupełnej zresztą kompetencyi w dziale artystycznym i sumiennosci kierownika, wyraża się w szkodliwym mianicie, nieobliczanie się z ryzykiem zbyt wielkiem. Wogóle nieobliczanie się dość ściśle z siłami, stawiamy jako główny zarzut dyrekcyi, która powinna była być ostrożniejszą w angażowaniu sił artystycznych, więcej zwracając uwagi na jakość tychże, niż na ilość. Zbytne forsowanie pod tym względem musiałoby się fatalnie także odbić na budżecie. Lepiej zdążyć do celu powolniejszą, ale za to pewniejszą drogą.

Przemysł, handel i komunikacye.

Drugi żelazne.

— W ciągu miesiąca sierpnia r. b. dochody drogi żel. warsz.-wiedeńskiej wyniosły 791,810 rs. 98 kop., to jest 47,363 rs. 11 kop. więcej niż w miesiącu sierpniu r. z. Ponieważ od 1 stycznia 1888 r. do 1 września 1888 roku było ogółem dochodu 5,507,259 rs. 65 kop., w ciągu zaś pierwszych ośmiu miesięcy roku bieżącego 5,824,832 rubli 78 kop., przeto *dochód w roku bieżącym był większy o 317,573 rs. 13 kop.* Z przewozu samego tylko węgla kamiennego od 1 stycznia do 1 września r. b. osiągnięto dochodu 295,913 rs. 46 k., to jest o 26,783 rs. 47 kop. więcej niż w roku poprzednim. — Dochody drogi żel.

nie ma nic z przedmiotów, których pani żąda na zamianę, ani w tej cenie, co przedmiot kupiony. Wreszcie pokazano coś odpowiedniego, podając cenę niezmiernie wygórowaną w stosunku do wartości przedmiotu i nie chcąc nic innego pokazać. Pani X. musiała udać się do osoby, dla której rzecz tę kupowała i z nią dopiero wróciła do sklepu oraz ze świadkiem, który był przy postawianiu w sklepie owej rzeczy. Zobaczywszy parę osób, kupcy stał się uprzejmiejzmi i chętniejzmi do zamiany, skarcząc się natomiast, iż pani X. ogromnie im ubliżyła, obiecując sprawę całą podać do pism miejscowych. Nie wierzymy bardzo w skuteczność opinii publicznej na tego rodzaju fakty, przynajmniej narazie, gdyż one są widocznie zbyt silnie wkorzenione, aby je wyczerpienie można było od razu. Naucej tylko panów kupców uprzejmości i sumiennosci mogłoby systematyczne opuszczanie ich sklepu i udawanie się z zapotrzebowaniem dokądindą. Wszystkie tego rodzaju przejścia są tak niemile dla gości sklepowych, że tym ostatnim odchodzi ochota do kupowania wogóle, a nieufność do sprzedających wzrasta z dniem każdym. Przecież, gdy kto nie jest nawet pewnym, czy taki a taki fakt trafił się w jego sklepie, ma tysiące sposobów do przekonania się o nim, a w rezultacie niech gość tylko widzi chęć usłużenia mu prawdziwą, tem samem już się zadowolwi i będzie o wiele mniej podejrzliwym w stosunkach, na których panom kupcom chyba zależy.

Wspominając w przeszłym felietonie o wyrazie ruchu wydawniczego w naszym mieście, daliśmy, jako jedyny jego objaw kalendarz łódzki i zapomnieliśmy dodać, że kalendarz ten nosić będzie nazwę „Łódzianin”

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

RÓŻNE ECHA.

Co nam przyniosło kończące się lato.—Nowy sezon otwarty występami pani Zimayer. — Znowu kupey tutejsi. — Łódzianin. — Sylwetka.

Kończące się lato przyniosło dla Łodzi najlepszy podarunek—upragnioną oddawianą przez wszystkie warstwy społeczne, ochronkę dla dzieci wyznania katolickiego. Za-możniejsze warstwy oczekiwały jej, jak zbawienia, z powodu zalawającej ullice i podwórza istnej plagi rozpuszczonych dzieci. Uboższe, ze względów opieki nad swemi latoroślami,—wszystkie, czując potrzebę podniesienia moralnego poziomu tych puszczonych samopas istot. Kolonia katolicka w Łodzi, pod przewodnictwem księdza Siemka, zakrzętną się energicznie koło urzeczywistnienia dawno powziętej myśli i ochronka stanęła kosztem ofiarności publicznej, która i na przyszłość zapowiada się hojnie. Panie opiekunki obiegują być opiekunkami nietylko z imienia, ale gorliwie i szczerze zająć się powierzonymi im opiece dziećmi, czego już daly dowody przy otwarciu ochrony. Dziwi nas tylko, że nie spotykamy na liście między zaproszonymi paniami wielu nazwisk cenionych i znanych już na polu filantropii, które stanowią rękojmię prawdziwego pożytku dla tej nowonarodzonej instytucyi? Przypuszczamy, że lista to niezupełna i wkrótce uzupełniona zostanie. W dobroczynnych celach nigdy nie jest zawiele rąk, przykładających się do podtrzymania tych celów; nigdy za-

warszawsko-bydgoskiej w r. b. również przewyższający dochód zeszłoroczny; w miesiącu bowiem sierpniu wyniósł 92,436 rs. 30 kop., to jest 11,242 rs. 86 kop. więcej niż w r. 1888. W ciągu pierwszych ośmiu miesięcy 1889 roku dochód uczynił 615,435 rs. 60 kop. i był większy w porównaniu z takimże dochodem w roku 1888 o 16,041 rubli 37 kop.

Handel.

W „Kuryerze warszawskim“ czytamy co następuje: „W tych dniach za sprawą jednego z finansistów tutejszych powstał syndykat dla handlu węglem kamiennym. Stosowną umowę podpisali w ostatnich dniach właściciele prawie wszystkich kopalni węgla. Syndykat na początek ma podnieść ceny węgla o 10 kop. na 100 kilogramach, t. j. o 10 rubli na wagonie.“

W ostatnich czasach znacznie zwiększył się we Francji popyt na różne drogocenne kamienie szberyjskie i coraz częściej odwiedzają Rosję reprezentanci różnych zagranicznych domów handlowych w celu nabycia kamieni rzeczonych.

W Londynie zorganizowało się pierwsze ruskie stowarzyszenie akcyjne z kapitałem 800,000 rs. dla prowadzenia handlu produktami rolnictwa.

Przemysł.

Czasopismo „Wędrowiec“ podaje następujące wiadomości o fabrykacji słynnego likieru „Chartreuse“ w opactwie Kartuzów we Francji. Mają oni w bezpośrednim sąsiedztwie głównego klasztoru ogromną fabrykę, która zajmuje kilkaset robotników. Ci zbierają ziola, z których wyrabia się wyciąg, czyszczą spirytus, kupowany w zwykłym składzie, poczem napełniają flaszki, pakują je i rozsyłają. Jeden z ojców, zarządzający gospodarstwem, dozoruje roboty, przyczem mieszanie wyskoków z roślin ze spirytusem, z zachowaniem pewnych proporcji, odbywa się potajemnie.

Przemysł ten, który zdobył sobie rynki świata, sięga niedawnych czasów. Do roku 1835 ograniczano się w wielkim klasztorze Kartuzów do wyrabiania, podług starego przepisu, z wódki oraz korzennych roślin z góry Delphinu (Dauphiné) napoju, który zastępował w okolicy, jako środek leczniczy i wzmacniający. Począwszy od owego roku, napój ten był wyrabiany w celach przemysłowych i dziś zabudowania tej fabryki stanowią niemal miasteczko. Pierwotnie wyrabiano 3 odmiany Chartreuse: zieloną, żółtą i białą. Od jakichś dwudziestu lat tej ostatniej zaniechano i fabrykuje się tylko żółtą i zieloną, która uchodzi za lepszą od żółtej i jest też droższą.

Wyrób tego likieru przynosi obecnie Kartuzom rocznie czystego dochodu około 2 1/2 miliona fr. Prawie cała ta suma idzie na utrzymywanie ubogich i na publiczne roboty; dla siebie zaś mnisi zachowują tylko tyle, ile na ich ubogie życie klasztorne potrzeba. Szlachetne poczucie obywatelskich obowiązków i wspaniałomyślność tych zakonników, są godne podziwu. W Delphinie nienależnie do tego szpitala, lub domu dla sierot, którego by nie założyli i nie oddawali siołwie Kartuzi. Ale to cza-

stka tylko ich dobrodziejstw. Budują oni mosty, ulice, publiczne studnie, kościoły, szkoły, żywią i odziewają ubogich, wychowują sieroty. Gdy w Grenoblu lub innych miejscowościach departamentu Izery zbłąknęli nie z własnej winy jaki kupiec, zwraca się do opactwa kartuskiego i prawie zawsze znajduje tam ratunek. Ilekroć zdarzyło się, że urzędnicy, którzy z publicznego grosza zrobili lekkomyślny użytek i byli zagrożeni hańbą i więzieniem, zawdzięczałi ocalenie hojności Kartuzów. Nic dziwnego, że wobec takich okoliczności, Kartuzi są nważani w całym Delphinie za opatrność i że im włoś z głowy nie spada, chociaż departamenty, które stanowią dawną prowincję, występują w bardzo republikańskim duchu. W czasie przesładowania klasztorów, nie odważano się robić przykrości Kartuzom. Za zniechęcenie wyrządzoną zakonowi, zbuntowałyby się cała ludność izerska. Nadto wielki klasztor Kartuzów płaci państwu rocznie około 600,000 fr. podatku od alkoholu.

Wyszkolenie profesjonalne. „Grażdanin“ zamieszcza następującą notatkę o szkole sztygarów w Dąbrowie: Dyrektorem nowo-otworzonej szkoły sztygarów i techników górniczych mianowany został b. zarządzający robotami na Urzędzie na górze Blagodat, inżynier górniczy D. N. Brylkin. Liczba uczniów określona została na 100, z których połowa może być przyjęta na koszt skarbu. Kurs nauki (bez języków nowożytnych i historii) równa się kursowi szkół realnych; oprócz tego wykładane będą przedmioty specjalne: górnictwo, metalurgia, krystalografia, budownictwo górnicze i t. d. Na utrzymanie szkoły departament ze swoich funduszy asygnuje 6,700 rs.

Wystawy. „Petersb. wiedz.“ potwierdza wiadomość, że w r. p. podczas jarmarku międzynarodowego ma być urządzona wystawa wyrobów drobnych przemysłowców, a głównie włóciarni. Projekt wystawy został już opracowany.

Wiadomości bieżące.

(—) Zmiany w duchowieństwie. Ksiądz Władysław Zaboklicki, wikaryusz parafii Podwyższenia św. Krzyża w m. Łodzi, przeniesiony został na wikaryusza parafii św. Andrzeja w Warszawie; na miejsce zaś jego mianowano nowowyświęconego ks. Feliksa Puchalskiego.

(—) Ofiary. Pp. Ascher i Leopold Landau złożyli ofiary na rzecz tutejszego gimnazjum męskiego, p. Asch. — rs. 100 na korzyść uczniów niezaocznych, a p. Landau ofiarował do gabinetu fizycznego mikroskop.

(—) Wiadomości osobiste. Sędzia śledczy p. Otmersztejn powrócił z urlopu i objął swoje obowiązki.

Dyrektor drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej p. Ziemiński powrócił z urlopu z zagranicy.

(—) Z Kalisza donoszą do „Gazety warszawskiej“ o projektowanej kolei. „O ja-

kiejkolwiekby gwarancyi ze strony rządu ani myśleć. Może znaleźliby się kapitaliści niemieccy, ale ci się obawiają trudnych warunków. Są podobno amatorowie, pragnący przedłużenia linii drogi żelaznej z Kempna do Wieruszewa, przez Sieradz do Łodzi, ale ta kolej małoby miała tutaj widoków powodzenia, z powodu, że budowa kosztowałaby może 3,000,000 rubli, kiedy z Kalisza do Łodzi wypadłaby może na 5,000,000 rubli, ale ta ostatnia droga, przechodząc przez okolice ożywione więcej i zamożniejsze i przez miasto Kalisz, które mogłoby się stać wielkim miastem fabrycznym, bez porównania wyższe akcyonaryuszom zapewniłaby korzyści. Sama dostawa węgla krajowego istniejącym już fabrykom, używającym węgla zagranicznego, dotąd z Ostrowa wozami sprowadzanego, znakomicie przynosiła zyski. Zarząd kolei łódzkiej podobno zupełnie obojętnie zachowując się względem przyszłej kolei kaliskiej i nie uważa tego przedsięwzięcia za bardzo korzystne; jakkolwiek droga łódzka przez nową kolej niewątpliwie zyskałaby wiele na przewozie towarów i podróży na pośrednictwem tej nowej komunikacji.“

(—) Zjazd techniczno-pedagogiczny. W uzupełnieniu wiadomości, podanej niedawno przez nas, o zjeździe techniczno-pedagogicznym w Petersburgu, przytaczamy za gazetą „Nowoje wr.“ listę ohar, które wpłynęły na urządzenie zjazdu: departament oświaty rs. 5,000, pp. Nieczajew-Malczew, F. Bazilewski, T. Morozow po rs. 1,000, moskiewski komitet gieldowy rs. 500, p. Edward Herbst i pani Anna Scheibler po rs. 250. Oprócz tego, w charakterze organizatorów ze składką rs. 100, zapisał się pomiędzy innymi: pp. Ludwik Anstadt i S. Ciechanowski. „Nowoje wremia“ pisze, że wszyscy ofiarodawcy uważani są za organizatorów zjazdu.

(—) Nie udało się. W sobotę elegancko ubrany młodzieniec podczas opuszczania sali teatralnej, sięgnął do kieszeni wychodzącej z teatru panny L. Zawiół się jednak srodek, z kieszeni bowiem wyciągnął tylko... lusterko. Na zrobioną mu przez okradzioną uwagę, rzeźmieszek uciekając, zapewnił pannę L., że na drugi raz uda mu się lepiej.

(—) Dziś w teatrze „Thalia“ daną będzie melodyjna operetka p. t. „Nitouch“. Ostatni pożełgalny występ i benefit p. Ad. Zimayer.

KRONIKA.

— Warszawa.

Pomnik ś. p. profesora Giraztowa ma być usunięty z kościoła świętokrzyskiego, ponieważ fundatorowie nie odnowili go, przy obecnym odnawianiu tegoż kościoła. — Na główną opiekunkę zakładu św. Marty zaproszona została ks. Marya Czetwertyńska. — „Gładziator“ Welońskiego nabyty został przez Różę hr. Raczyńską; prócz niego wiele dzieł sztuki, stojących w salonie towarzyszek pięknych ponabawiały różne osoby. — Przeróbki i przybudowy gmachu teatru wiel-

na jasných włosach. Ależ ona jest prześliczną! Nie miałaby chyba oczu, nie zanawążywszy tego odrazu — albo dym od papierosów, palonych na kurytarzach „Talii“ wzrok nam zaćmił. I teraz zaczyna się jedyny w swoim rodzaju duet koci. Zamykasz oczy, słyszysz kotkę, ale to kotkę prawdziwą, żywą — kotkę dystygnowaną, inteligentną, która w mianczeniu swoje włożyła tyle wyrazu, tyle odcieni delikatnych, a pochwyconych naturze, iż bez słów, rozumiesz je i podziwiasz. Otworzysz oczy, widzisz ruchy tej pełnej kociego wdzięku istoty, która się tak przyniła, tak łasi i zarazem jak powiada poeta: „naszczurza“, jak tylko najlepiej potrafi to uczynić kociego rodu kocietka, której gracya i zwinność osobliwego rodzaju została przysłowiową. Teraz już entuzjazm widów nie ma granic, choć to jeszcze nie koniec niespodziankom. Pani Z. obdarzy nas jeszcze tego wieczora niezrównanymi swymi prześliczami, z których stworzyła małe, skończone arcydzieła — i dowiedzie raz jeszcze, nie ostatni, że można być prawdziwą artystką w podziale sztuki, tak mało naporów wymagającym prawdziwego artysty, a w rzeczywistości potężującym go więcej, niż może każdy inny. Umiearkowana, elegancka, nie wychodząca nigdy poza granice w najbardziej ponętnych miejscach roli, czarująca w prostocie środków, naporów nadzwyczajnie łatwych, jest pani Zimayer jedyną artystką operetkową u nas, która ze wszech miar i w zupełności, bez żadnych zastrzeżeń, zasługuje na miano artystki. Kto ją widział, sąd nasz uważa — kto nie widział, niech pospie głowę popiołem i stara się jaknajprędzej grzech swój naprawić.

Abnugat.

kiego postępują szybko. Budowę sal baletowych doprowadzono do drugiego pietra. Biuro dyrekcyi zostanie przeniesione do gmachu frontowego, na jego miejscu, po przeróbce oficyn, staną maszyny parowe i elektryczne. — B. dyrektor konserwatorium muzycznego, p. Zarzycki, powraca do zdrowia. — Wiktor Gomulicki zatwierdzony został przez główny wydział prasy w Petersburgu na p. o. redaktora i wydawcy „Tygodnika powszechnego“. — W rozkazie dziennym, p. oberpoliemiaster nakazał komisarzom cyrkulowym zarządzenie *realizacji w domach modlitby i chederach*. — Mają być urządzone w kilku miejscach Warszawy placzki do zabawy dla dzieci. — Jeden z wydawców tutejszych zamierza wydać „Album najcenniejszych rysunków i rycin“ Fr. Kostrzewskiego. — Przed dwoma laty, wyrokiem zaocznego sądu ziemskiego w Toruniu, zgodnie z żądaniem urzędu kancelarskiego w Berlinie, zabroniono „Gazecie warszawskiej“ wstępu do rzeszy niemieckiej na dwa lata. Obecnie, z powodu upływu terminu zakazu, wstrzymany naówczas debiet tego pisma przywrócono. — Profesorowie nadzwyczajni uniwersytetu warszawskiego: Popow, Kowalkowski i Wierzbowski, są mianowani profesorami zwyczajnymi, pierwszy na katedrze chorób umysłowych i nerwowych, drugi na katedrze higieny i medycyny sądowej, wreszcie Wierzbowski na katedrze literatury polskiej. P. o. docenta uniwersytetu, magister językoznawstwa porównawczego, Ulanow, i prywatdocent Stankiewicz, mianowani profesorami nadzwyczajnymi, pierwszy na katedrze językoznawstwa porównawczego, drugi na katedrze fizyki. — Przy pierwszemu gimnazjum żeńskiemu w Warszawie utworzone zostały kursy języka francuskiego i niemieckiego, mające na celu przysposabianie nauczycielek dla zakładów naukowych, oraz domowych guwernantek. Kurs klas pedagogicznych trwa dwa lata, w dwóch oddziałach, niższym i wyższym. Lekcje zaczynają się w r. b. dnia 4 października. Kandydatki winny ukończyć kurs w jednym z gimnazjów żeńskich, mieć lat nie mniej niż 16 i nie więcej niż 22 i być pochodzenia ruskiego. — Inspektor urzędu lekarskiego, dr. Troickij, zamierza zaprowadzić pewne zmiany w przepisach sanitarnych, szczególnie co do rewizji artykułów spożywczych. — Miasto Warszawa i Praga mają być podobno podzielone na okręgi w liczbie 15, które pozostawać będą pod nadzorem lekarza miejskiego i jego pomocnika. Reforma ma na celu powiększenie nadzoru sanitarnego. — P. Rittendorf, budowniczy, z okazji jubileuszu trzydziestoletniej służby przy teatrach warszawskich, został uczczony przez cały personel teatralny na deskach teatru wielkiego w dniu 19 września. — W rozkazie p. oberpoliemiastra zamieszczono: „Polem komisarzom cyrkulowym za pośrednictwem starszych dozorców policyjnych, wiadomości żołnierzy zapasowych, powołanych w roku bieżącym do praktycznych ćwiczeń wojskowych: a) że na zasadzie postanowienia rady wojennej ci zapasowi, którzy przybędą na ćwiczenia w porządek własnej odzieży mundurowej, otrzymają wynagrodzenie: za mundur 30, za szynel 35 i za spodnie 15 kop.; b) ci, którzy przybędą we własnych, zupełnie porządkowych i całych butach, otrzymają wynagrodzenie po 3 kop. dziennie, licząc od dnia odesłania żołnierzy z punktów zbiorczych aż do czasu powrotu. — Chedery. Prośba członków b. komisyi, która się zajmowała organizacją chederów, oraz kilku starozakonnych, wniesiona do władz właściwych o udzielenie pewnych przywilejów w urzędzeniu i utrzymaniu chederów, jak donosi „Dziennik warszawski“, nie została uwzględniona, gdyż żądanie takie sprzeciwiałoby się zarównu Najwyższemu ukazowi o zakładach naukowych przyrządnych z dnia 30 stycznia 1841 roku, jak i istniejącym rozporządzeniom o zakładaniu i utrzymaniu żydowskich szkół wyznaniowych.

— Petersburg.

W Petersburgu, dnia 23 b. m., przed tamtejszym sądem karnym stanie znany w Warszawie Rokossowski, wraz z przyjaciółmi swoim Jungherem. Sprawa ich nosi nazwę „sprawy o bożku chińskim“. Wspomnieni panowie bowiem wysłali koleją za zaliczeniem, nie mający żadnej wartości, posąg Buddy i potrafili w ten sposób wyzyskać grubą sumkę pieniędzy. Do procesu o „bożka chińskiego“ stało przeszło stu świadków.

„Prac. wiestnik“ ogłasza Najwyżej zatwierdzoną uchwałę rady państwa, zwiększającą od 13 stycznia 1890 r. etat roczny na utrzymanie kancelarii w sądach okręgowych w Królestwie Polskiem z 72,000 na 83,000 rubli.

Examinacyi państwowej dla studentów, którzy ukończyli kursy na wydziale prawnym w uniwersytecie petersburskim, rozpoczną się, jak donosi „Swiet“, z dniem 27 bieżącego miesiąca.

„Nowosti“ donoszą, iż w liczbie kandydatów na urząd po s. p. metropolie Gintowcie, wymieniają ks. prałata Simona.

który obficie wystąpił w powabach formy i treści. Kalendarz ten znany już jest dobrze czytelnikom łódzkim z roku przeszłego; w tym, a raczej w przyszłym, ma podobno wystąpić na widownię, wyprawiając na nią przez wydawcę jeszcze z większą starannością. Dział informacyjny ma być w nim traktowany wcale niepodobnie, a literacki odpowiadać w tym samym stosunku informacyjnemu. Oile przeprowadnie te są prawdziwymi, czas okaże.

Nie moja jest rzeczą krytyka teatralna; koledzy po piórze, oczarowani, co się rzadko krytykom zdarza występami pani Zimayer dali nam już czytelnicy sprawozdanie z jej występów, — ale, chociaż nie jestem sprawozdawcą, wolno mi skreślić małą sylwetkę gościa, który przez kilka występów ujarzmił publiczność naszą, tę chłodną publiczność, która z trudnością się zapala. Sylwetka to nader trudna, gdyż postać pani Z. i gra jej składa się z kontrastów, które nielato ująć w wykończeniu roli jednolitem, skończonym, a przecież pełnym tak różnorodnych szczegółów, subtelności i niespodzianek, które zaledwie widuch uwieczni zdoła, a które wymykają się z pod analizy nawet wytrawnego obserwatora. Spróbuję jednak pokonać tę trudność. Aby natłoczyć zadanie (któż mnie potępi) wezmę tutaj jeden moment ze scenicznej produkcji p. Z., moment, który zarazem jest kulminacyjnym punktem, jak orzekł znawcy, jej artystycznej kariery, wezmę rolę „Nitouch“. W tej kreacji sylwetka pani Zimayer przedstawia się nader ponętnie i w swoim rodzaju niezrównanie. Mamy przed oczyma osobę średniego wzrostu, pełnych kształtów nie ładną, nie brzydka, powiedzmy nawet pospolitą, która w przebraaniu pensyonarki wychodzi na scenę z gronem koleżanek. W gronie tem nie wyróżnia się niczem. Nieznającemu jej poprzednio nie przyjdzie nawet na myśl posądzenie o obecność na deskach

wielkiej artystki operetkowej. W niczem, ale to w niczem nie wyróżnia się od chóru. Ale następuje zmiana sytuacji — chór skończył śpiew swój — jedna z pensyonerek wysuwa się naprzód sceny i śpiewa solo. To już co innego; śpiew jej wyróżnia się stanowczo od wielkiego grona wielu operetkowych śpiewaczek, a zatem to pani Zimayer. Ależ ona wcale nieładna; wydaje się nam nawet niezręczna. Poczekałmy — teraz zaczyna się gra właściwa, a twarz artystki w zmiennej swej ruchliwości zaczyna interesować widza. Jest wcale miła; rusza się tylko poważnie i nie ma zupełnie wyzywającej minki div epiretkowych, a szkoda, brak pierzyku. Tymczasem w scenie z nauczycielem muzyki artystka ożywa się stopniowo; staje się mniej sztywną — ależ ona bardzo zręczna! — duet z organistą rozgrywa słuchacza i widza; co za figlarność, fnezyna, ale jeszcze, jeszcze braknie czegoś... Tyle słyszelśmy o artystce. Chyba to pochwały przesadzone. Może i nie? Spójrzcie tylko, z jaką dowcipną pokorą zwraca się do przełożonej, jak płacze jednym okiem a śmieje się drugim. Ile tu w tem wszystkich prawdziwej i udanej naiwności przebiegłej pensyonarki, która jednak pensyonarka być nie przestała; co minek, spojrzeć; jaka mimika, ilustrująca każdy szczegół gry; jaka gestykulacya wyrazista, a powściągliwa. Gdzież się podziła pospolita pensyonarka? Znikła. Na miejscu jej ożywione, pełne wdzięku i dyabelskiego sprytu dziewczętko, które w oczach widza ładnieje. Na chwilę tracimy ją z oczu. Coś się na scenie zepsuło. Aktorzy grają bardzo dobrze, nawet doskonale, a przecież czegoś brak. Jakiś chłód wieje od desek, z których przed chwilą płynęło ciepło; na scenie pociemniało — widocznie przyćmiono lampy. Nagle scena rozjaśnia się, rozgrywa, ożywa. Wpada na nią białe światło, całe w puszkiach lądędzich, z kocim łepkiem

O G Ł O S Z E N I A.

SKŁAD TOWARÓW MANUFAKTURNYCH HERZENBERGA i RAPPEPORTA

przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 15, w domu własnym.

Poleca świeżo otrzymane WYROBY WEŁNIANE z pierwszorządnych fabryk francuskich i moskiewskich, a mianowicie:

Vigogne, Cheviot, Royale, Diagonal, Petites Drap. Drap. de France

Suknie odpasowane haftowane złotem i pluszem, do powyższej wymienionych gładkich materyałów, polecamy jako ubranie. **Plusze fantazyjne** w dwóch kolorach—plusze traver—materye jedwabne fantazyjne i Mory.

Materyały jedwabne i wełniane na pokrycie salop, w wielkim wyborze z pierwszorządnych fabryk francuskich.

Wielki wybór Flanel francuskich i krajowych jak również Barchanów kolorowych moskiewskich, w najświeższych deseniach.

Wyroby bawełniane w wielkim wyborze z pierwszorządnych fabryk jak również inne towary wchodzące w zakres składu manufakturalnego.

Wszystkie powyższe wymienione towary, sprzedawane będą po możliwie przystępnych cenach. 1557—2

Bogato zaasortowany magazyn w towary jedwabny czarny i kolorowy na suknie.

Plusze jedwabne we wszystkich kolorach do ubrania sukien.

Plusze jedwabne na pała z pierwszorządnych fabryk.

Wielki transport płócien moskiewskich i belgijskich, jak również stołowej białej Ręczniki, Chustki wełnowe w najrozmaitszych gatunkach.

Materyały meblowe. Firanki, Dywany i Serwety z fabryk angielskich i moskiewskich.

Jako nowość polecam **koldry Montaniak**.

Teatr Łódzki.

W gmachu Talia.

We wtorek, d. 24 września 1889

WYSTĘP POŻEGNALNY i BENEFIS

pani Zimajer

NITOUCHE

Mam'selle Nitouche).

Wodewil w 4 aktach, H. Meilhaca i A. Millanda, muzyka Herve'go, tłumaczył z francuskiego M. Winkler.

Poszukuje się miejsca

do towarzystwa, do zarządu domem, lub do wychowywania dzieci. Oferty przyjmuje „Dziennik” pod lit. H. N. 1573—1

Nauczycielka

posiadająca gruntownie języki: niemiecki i francuski z konwersacją, **potrzebna jest** na wieś do 12 letniej panienki. Pensya rs. 200. Adresować do W-jej T. Fijałkowskiej, przez Gostków w Dzikowicach. 1576—1—1

Młody i energiczny człowiek

lat 24, posiadający języki polski i ruski poszukuje miejsca. Oferty przyjmuje administracja „Dziennika” pod literami W.E.B. 20 5 5. 1572—3—1

Aleksandra Neyman

nauczycielka z patentem warszawskiego konserwatorium daje lekcje muzyki u siebie i w mieście, ulica Zawadzka № 48-d. 1498—3—3

Dr. Rundo

leczy choroby kobiece, za pomocą masażu. Nowomiejska dom W-go Jarocińskiego. 1398—25—15

Dr. M. Kagan

ulica Zawadzka, dom Jakubowicza leczy specjalnie choroby wewnętrzne, nerwowe i gardłane. Przyjmuje codziennie 9—11 rano i 4—6 po poł.; biednych bezpłatnie co wtorek i piątek. 1463—30—9

Wielki medal srebrny



**FARBY
LAKIERY
POKOSTY**

polecają Zakł. przemysł. chemicz.

W. KARPINSKI & W. LEPPERT
w WARSZAWIE.

FILIA w Łodzi,
ul. Piotrkowska № 88, dom L. Meyera.
64—100—99

Wielki wybór luster,

Kryształowych w ramach i bez ram, konsolek z marmurowymi płytami i bez, nadszedł do składu galanterijnego
Ludwika Monig.
291—0

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO w Warszawie

po dzień 31 sierpnia 1889 roku.

Stan Czynny.

	w WARSZAWIE	w PETERSBUR.	OGÓŁEM
1 Gotowizna w kasie	1,178,596 34	149,026 75	1,327,623 09
2 Rachunki bieżące w bankach rządowych i prywatnych	26,452 78	3,619 80	30,072 58
3 Skup weksli opatrzonych najmniej dwoma podpisami	5,316,941 21	1,051,508 20	6,368,449 41
4 Skup papierów publicznych wylosowanych i kuponów bieżących	45,801 49	—	45,801 49
5 Skup sola—weksli zabezpieczonych papierami publicznymi lub hypoteką	780,970 —	9,726 —	790,696 —
6 Pożyczki na zastaw papierów publicznych i towarów	2,907,109 16	1,724,324 69	4,631,433 85
7 Moneta brzożająca stanowiąca własność banku	23,363 73	374 09	23,737 82
8 Papiery publiczne własne	1,946,005 16	356,923 49	2,302,928 65
9 Traty i weksle na zagranicę nabyte na własny rachunek	12,040 23	133,096 68	145,136 91
10 Uposażenie filii banku	2,000,000 —	1,399,121 68	3,399,121 68
11 Korespondencje	4,390,356 16 1/2	—	4,390,356 16 1/2
12 Rachunek z oddziałem banku	1,083,456 29	—	1,083,456 29
13 Weksle protestowane	1,586 —	56,814 97	58,400 97
14 Wydatki bieżące	82,069 49 1/2	—	82,069 49 1/2
15 Wydatki zwrotne	24,351 95	8,438 46	32,790 41
16 Koszta organizacyi	143,033 47	—	143,033 47
17 Nieruchomości	121,823 31	279,428 86	401,252 17
18 Rachunki przechodnie	20,083,966 78	5,172,403 67	25,256,360 45

Stan Bierny.

1 Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	6,000,000 —
2 Uposażenie filii banku	—	2,000,000 —	2,000,000 —
3 Fundusz rezerwy	1,188,458 19	—	1,188,458 19
4 Rezerwa specjalna	100,000 —	—	100,000 —
5 Wkłady na rachunek przekazowy i lokacyjne	1,989,774 18	706,578 44	2,696,352 62
6 Rachunek specjalny w Banku Państwa	—	—	—
7 Korespondencje	6,797,026 15	871,996 43	7,669,022 58
8 Rachunek z oddziałem banku	—	1,083,456 29	1,083,456 29
9 Traty przez bank akceptowane	—	266,942 69	266,942 69
10 Dywidenda od akcji banku niepodniesiona	6,361 —	—	6,361 —
11 Procenta przypadające do zapłaty od wkładów i obligacyi	947 14	597 16	1,544 30
Procenta i komis	309,161 37 1/2	148,069 66	457,231 03 1/2
Rachunki przechodnie	692,228 74 1/2	94,733 —	786,961 74 1/2
	20,083,966 78	5,172,403 67	25,256,360 45
Weksle do inkasy	405,233 —	64,547 90	469,780 90
Towary w komis oddane	—	—	—

ZARZĄD

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONEGO

towarzystwa handlu i składów HERBATY

B^{ci} K. S. POPOW

ma zaszczyt zawiadomić Pp. kupujących, że z d. 11 (25) września r. b. **otwartą będzie hurtownią i detaliczną sprzedaż herbaty**, przy ulicy Piotrkowskiej № 783 w domu pana Konstadta. 1560—6—2

RUSKA FABRYKA

JEDWABNEJ MŁYNARSKIEJ GAZY
M. Drösemeier w Moskwie

założona w 1887 r.

zawiadamia Pp. właścicieli młynów, że pan

F. Halkader w Warszawie

mianowany został reprezentantem na Królestwo Polskie.

W powołaniu się na powyższe zawiadomienie, mam zaszczyt donieść, że tak próby jak i cenniki przesyłam na każde żądanie franco a mając skład zaopatrzony we wszystkie numery gazy, spełniam bezwzględnie wszelkie zlecenia. Gazy z wyższej wymienionej fabryki, tak pod względem dokładności wyrobu, jak i gatunku jedwabiu, równa się najlepszym gazom szwajcarskim, a pod względem ceny jest o wiele tańszą. Na tutejszej tkaćnicy wystawie, rzeczona fabryka nagrodzona została wielkim srebrnym medalem.

F. HALKADER,

Warszawa, ulica Mazowiecka 11.

1338—10—7

Ktoby miał do odstąpienia od 1 października

pokój umeblowany

przy rodzinie, niech złoży adres w administracji „Dziennika” pod lit. X.X. 1574—1

ZGUBIONO

kartę pobytu,

wydaną z magistratu łódzkiego, na imię Stanisława Dobrowolskiego. Łaskawy znalazca raczy złożyć takową w magistracie. 1571—1

Nagrody Rs. 10!

Zaginal weksel z listem na rs. 116 k. 13 wystawiony w Łodzi d. 3 maja r. b. przez M. Grunin, na zlecenie J. Grunin z żyrami pp. J. Grunin, S. Weizmana, L. Kasmana na B. Piotrkowskiego, płatny w Warszawie 21 września r. b. Stosowne zastrzeżenia zrobione.

Łaskawy znalazca raczy takowy złożyć w Warszawie u p. B. Piotrkowskiego, Twarda № 8 lub też w Łodzi u p. L. Kasmana, ulica Piotrkowska № 357a/28 za powyższą nagrodą. 1569—3—1

Z piątku na sobotę skradziono z kasy ogniotrwałej

2 pożyczki premijowe

II emisji, seryi 18607—19399. Oddawca otrzyma sowitą nagrodę. Proszę również o baczność p. kupców.

Samuel Bornstein.

1569-3-1

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Объявляется, что 19 Сентября 1889 года с 11 1/2 час. утра по Пушечной ул. под № 311, будет продаваться движимое имущество, принадлежащее Юхане Мендлю Ошеревичу, состоящее из мебели, платя и книг, объявленное для торгов в 100 руб. Судебный Пристав Островский. 1575—1

Zaginal paszport,

wydany z gminy Zadzim, gub. kaliskiej, na imię Wincentego Wiclińskiego. Łaskawy znalazca raczy go złożyć w magistracie łódzkim. 1577—3

Zgubiono paszport,

wydany z gminy Grzybki, pow. tu-reckiego, na imię Michała Wiśniewskiego. Łaskawy znalazca raczy złożyć takowy w magistracie. 1573—1—1

Фабрично-Лодзинская жел. дор.

Входные билеты на проезд по дубликатам накладной № 35750, на отправлений Юли 17 (29) дня 1889 г. со ст. Лодзи на ст. Острова товар. Провозные Лодзинской — Фабричной жел. дор. смя доходить до сдѣлѣнія, что упомянутый дубликат накладной № 15750 считать действительным. 1569—3—3

Ma wyjść dzieło

PRZEWODNIK

PRZEMYSŁOWO HANDLOWY

PO KRÓLESTWIE POLSKIEM

napisane przez pana FELIKSA ROMANOWSKIEGO

Technika gubernialnego, a traktujące co do pierw-

szej pod względem historycznym i statystycznym,

a w ogólności całego kraju pod względem prze-

mysłowym i handlowym. Do przyjmowania anon-

sów różnych form upoważniony został pan M.

BRONIAŁOWSKI

1418—3—2